Nr. 99. Racibórz, Wtorek, dnia 18-go Sierpnia 1896 r. Rok VIII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Małżeństwa mięszane na kresach.

„Gazeta Polska“ poruszyła w ostatnim czasie ważną bardzo na kresach sprawę małżeństw mięszanych. Z trafnymi w tej mierze wywodami warto zaznajomić naszych czytelników, gdyż można je odnieść także do dzielnic polskich pod panowaniem pruskiem. „Gazeta Polska“ pisze oto tak:

„Największem dla siebie i narodu nieszczęściem są tak zwane małżeństwa mięszane, czy to pod względem wyznania, czyli też pod względem narodowości. Jeżeli gdzie, to na kresowe życie naszego społeczeństwa wpływ ich jest najgorszym. Polak czy Polka, katolicy, wiążący się w stadło małżeńskie z osobnikiem innej narodowości lub wyznania, to nie tylko ludzie nieszczęśliwi we własnem sumieniu i uczuciu narodowem, ale zarazem ludzie stracenі najczęściej dla kościoła i narodu. Walka o byt, chęć zapewnienia sobie chleba, połączyły ich razem, ale jakaż może być wspólność nawyknień, poglądów, marzeń, wierzeń pomiędzy Polakiem a żywością Rumunki lub tkliwym sentymentalizmem Niemki? Jak bolesne uczucia budzą się w sercu polskiej niewiasty, kiedy widzi, że mąż i dzieci nie podzielają jej wierzeń religijnych lub naśmiewają się z drogiej jej sercu tradycyi narodowej?

„Aby uniknąć nieporozumień w życiu codziennem, jedna strona zazwyczaj kapituluje na rzecz drugiej, silniejszej moralnie lub rozumowo, zrzeka się swoich od dzieciństwa jej wpajanych zalet, cnót, wierzeń, obojętnieje dla religii i wynaradawia się zwolna. Pomimo chlubionego przez obcych patryotyzmu Polaków — pomimo stwierdzonej gdzieindziej siły moralnej Polek — badanie naszego społeczeństwa na Bukowinie przekonało nas, że stroną kapitulacyjną u nas właśnie są Polacy i Polki w stadłach mięszanych. Nie wystarczyłyby nam ramy „Gazety“ na wyliczenie rumuńskich, rusińskich, niemieckich rodzin na Bukowinie, w których doszukalibyśmy się krwi polskiej. Ktoś zebrał pod tym względem daty stastyczne i stwierdził, że z ludów słowiańskich Rusini, Rosyanie, Czesi, a nawet Chorwaci są daleko powściągliwsi od nas w zawieraniu małżeństw mięszanych.“

Słowa te można słusznie zupełnie zastosować i do nas na Górnym Szląsku.

Zlot Sokołów

t. j. zjazd członków polskich towarzystw gimnastycznych zwanych Sokołami odbywał się w Poznaniu w Piątek, Sobotę i Niedzielę. Setki a może tysiące dzielnych młodzian podążyło w dni te do Poznania z Księztwa Poznańskiego, z Prus Zachodnich, z Galicyi, a także z naszego Szląska, aby tu zdać publiczny egzamin z tego, o ile towarzystwa sokolskie wypełniają swe zadanie polegające na ćwiczeniu ciała i czy pamiętają o tem, aby w ciałach zdrowych ich członków była także zdrowa dusza.

Gazety poznańskie witają serdecznie brać sokolą, to młode pokolenie, które dzielnością ciała i hartem duszy pragnie dorównać sławnym przodkom naszym.

„Witajcie nam, — piszą — druhy Sokoły, którzyście przybyli do nas z blizka i z daleka, czy z łanów wielkopolskich, czy z niw zachodnio-pruskich lub szląskich. Serdecznie nam witajcie Wy, którzy ideę sokolą krzewicie na dalekiej obczyźnie, których los zniewolił opuścić ziemię ojczystą.

„Witajcie nam wreszcie bracia z nad Pełtwi i z pod królewskiego Wawelu naszego, jeżeli zaś nie z winy naszej drobna tylko drużyna Was stanąć mogła w stolicy Wielkopolski, aby brać udział w naszych radościach i smutkach, to tem droższymi jesteście dla nas gośćmi.

„A gdy stary gród Mieczysława i Bolesława nie przyjmie was z zewnętrznymi honorami i objawami radości, to zastąpią je i wynagrodzą szczere, gościnne i miłością dla współbraci pałające serca polskie obywatelstwa naszego miasta. „Więc w serca i na treść przyjęcia patrzcie, jak przystoi „Sokołom“, dla których blichtr i pozory nie mają znaczenia. Nie patrzcie na niedostatki, bo na ziemi własnej jesteśmy dziś paryasami (wydziedziczonymi), wynagrodzimy je Wam miłością i przyjmiemy Was „czem chata bogata“.

Oby zlot sokoli przyniósł naszemu biednemu społeczeństwu jak najobfitsze korzyści moralne!

„Gon. Wielk. zamieścił na powitanie rodaków naszych z Zachodnich Prus zwanych Kaszubami wiersz w kaszubskiem narzeczu, który już dla tego podajemy, ponieważ w nim i o naszym Szląsku mowa. Wiersz ten brzmi:

Witajta Kaszube!

O Slązakach mówią Mniemce[1]): „to Wasserpolaki!
Oni a Wielkopolane narod ne jednaki!“
Próżne godcie[2]) — a to wszetko podstępne grezdanie[3])
Po gazytach nagrzeszeli, więnc im odpusc, Panie!
Narod śląnski bez lat setki całkiem zapomniane,
Wyrostoł se na uboczu, ciej[4]) kwiat zaniedbane,
Mniemce go ne zasadzele, a wyplémic chcele,[5])
Lecz on w swe zemnie[6]) korzenie pozapuszczoł wiele,
I rosłe se tak po cechu[7]), gdze wse i gdze mniasta,[8])
Co od gore podcinająm, to dołem werasta.
Więnc ciej Smęntek,[8]) ten żelazny, chcoł podcąc koscołe,
Zmniarkował to ludek boży, rojeł se ciej pszczołe,
I na okoł swojej Matci, dla wiare i mowe
Gromadzi se i ofiare za nic niesc gotowe.
I powedzoł to, co czuje w niezachwianej wierze:
Nech nos Pan Bog od „przejacioł“ le[9]) abe ustrzeże,
Bo z wrogame to me sobie same dame rade,

GRZESZNICA.

Powiastka normandzka.

(Ciąg dalszy.)

Wielka zmiana zresztą zaszła w owym czasie w charakterze i usposobieniu Anieli: stała się ona cichszą, łagodniejszą i wysłuchała obojętnie zapowiedzi Ignacego. Wyprzedziła w zemście tego „nędznika,“ jak go nazywała, i to jej wystarczało.

Uroczysty dzień nadszedł wreszcie.

W mroźny zimowy poranek ksiądz proboszcz pobłogosławił związek Anieli z Klemensem i młoda para zajęła tego samego dnia nowy swój domek, znajdujący się w samym środku wioski.

II.

Klemens tedy doszedł do upragnionego celu. Marzenie całego jego życia ziściło się wreszcie. Dziewczyna, którą kochał od tak dawna, została jego żoną, jego cichą i łagodną towarzyszką, pracowitą, oszczędną i gospodarną. Uznał się najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Prowadził ją co Niedziela do kościoła, a w dnie powszednie śpiewał od świtu do nocy, pracując pilnie.

Stan taki trwał siedm tygodni.

W ósmą Niedzielę po ślubie Aniela rzekła nagle:

— Ja nie pójdę dziś z tobą do kościoła.

— Aleś ty nie chora? — zapytał z niepokojem.

— Ależ nie, tylko to tak nudno. Próbowałam się do tego przyzwyczaić, żeby ci sprawić przyjemność, ale widzę, że to nad moje siły; idź no ty na mszę bezemnie.

Klemens użył wszelkich środków, aby ją przekonać. Aniela nie chciała go słuchać.

— Jam ci przecież mówiła, że to tak będzie, — odparła zimno, — uprzedziłam cię, że ja cię naśladować nie będę. Przykro mi, że cię martwię, mój Klemensie. Ale cóż robić? Ja nie mam na to rady. A pamiętasz przecie, żem cię uprzedzała.

Klemens nie zaprzeczał. Aniela uprzedziła go o tem istotnie; nie mógł więc mieć żalu do niej za to, co go teraz spotkało. Poszedł tedy na mszę sam jeden, ale mu było bardzo przykro.

Po tej Niedzieli nastąpiła druga, potem trzecia i tak dalej. Aniela trwała w swym uporze i on sam musiał chodzić do kościoła. Była to wprawdzie jedyna chmurka na ich niebie, ale dosyć jej było do zasępienia tego nieba. Klemens ufał zawsze w głębi serca, że usposobienie Anieli zmieni się znów na dobre i zapewniał o tem księdza proboszcza. Jak mu się dziwnem i bolesnem zdawało, że między nimi powstała taka zapora!...

Próbował nieraz, mówiąc o tem z Anielą, zwyciężyć jej upór; ale nadaremnie. Z razu słuchała go z niecierpliwością, potem wyśmiewać się zaczęła i wreszcie rzekła stanowczo:

— Klemensie, stanę się jeszcze gorszą, gdy mi będziesz prawił morały. Ręczę ci, że to wszystko napróżno. Wziąłeś mnie złą i powinieneś do tego przywyknąć. Niech ci się nawet nie śni, że ja się zmienię lub poprawię, — dodała z uporem.

Klemens nic na to nie odpowiedział; od tego dnia nie rozmawiali nigdy w tej sprawie.

Lato minęło, jesień nadeszła, a z jesienią jarmark, przypadający 11-go Listopada, w dzień św. Marcina. Cały ranek deszcz padał; Aniela, która miała towarzyszyć mężowi na jarmark, potrząsnęła głową, widząc gęstą mgłę, zasłaniającą morze.

— Gdybym pojechała z tobą, Klemensie, —

Me mamy ocze otwarte na ich cągłą zdrade.
Ciej odbele na westawe[10]) rejze[11]) do Poznania,
To se zaro chutko[12]) wzęni z name do bratania,
A me im też za tę mniłosc oddale mniłoscam,
Bo chtożbe z nas rad byc ne chcoł tacim mniłym goscom.[13])
A naju ciej ju opuszczac i pożegnac mniele,
To wszesce z wielkiej załosce gwesno[14]) se dławiele,
I mowiele: ciej Kaszube tu do was przybendom,
I do stołu goscynnego razem z wame sendom,
To ich też tak powitajta, ciejscie nas witale,
Me se bendziem choc z daleka z tego radowale,
Bo me syny jednej Matci, choc w stronie daleciej,[15])
I jedne nam wiare, mniłosc i nadzieje swieci.
Me se dobrze zapisale w pamnięnci te głose,
I po waszem tu przybyciu poslem głos w niebose —
Radosc nasze bendze szczere prze tem powitaniu:
Wejle[16]) gosce! Cne Kaszube, witajta w Poznaniu!

1) Niemcy. 2) gadania. 3) pisanie. 4) jak, kiedy. 5) Niemcy go nie zasadzili, a wyplenić chcieli. 6) ziemię. 7) po cichu. 8) gdzie wsie i gdzie miasta. 8) Smętek, zły duch. 9) tylko. 10) wystawę. 11) podróż. 12) szybko. 13) takim miłym gościom. 14) na pewno. 15) dalekiej. 16) oto.

Co tam słychać w świecie.

— Brat cesarza, książę Henryk, ma jednoroczny urlop, który się kończy z dniem 1 Października, poczem książę Henryk wstąpi znowu do służby jako kontradmirał. W tegorocznych wielkich ćwiczeniach okrętów nie weźmie książę udziału.

— Spodziewają się, iż kanclerz będzie mógł podczas zimowych posiedzeń przedłożyć parlamentowi obiecany wniosek do prawa o reorganizacyi postępowania karnego w wojskn. Jednym z głównych punktów ma być jawność sądownictwa wojskowego na wzór zwyczaju bawarskiego. Tam ogłaszają nawet od niedawna w stósownych miejscach w koszarach sprawy, które się w odnośnych terminach toczyć mają.

— Minister wojny Bronsart von Schellendorf ustąpił z swego urzędu. Następcą jego został zamianowany generał von Gossler. Organ rządowy „Reichsanzeiger“ ogłasza pismo cesarza, którym temże ministra wojny zwalnia z urzędu stósownie do prośby o dymisyą, podaną przez ministra już 15-go Lipca. Mianując go zarazem swym generał—adjutantem. Cesarz wyraża w piśmie tem także szczere uznanie dla zasług, jakie ustępujący minister położył przez trzy lata swego urzędowania około wojska niemieckiego. O rzeczywistych przyczynach ustąpienia nic nie słychać.

— Ahlwardt, osławiony przeciwnik żydów, ma z Ameryki przybyć do Niemiec. Żydzi pocieszają się jednak tem, iż się następnie znów na stały pobyt uda za ocean.

— Według urzędowego sprawozdania o włościach rentowych rozparcelowano od r. 1891 do włącznie 1895 r. w Prusach około 500 tysięcy mórg, tworzących razem 5021 włości rentowych, z których znajduje się 2828 w rękach ewangelików, 2182 w rękach katolików, 6 w żydowskich a 5 w rękach menonitów. Pod względem narodowości posiadają: Niemcy 3233 włości, Polacy razem 1719, Austryacy 2 wł., Szwajcar 1 włość. Wartość wszystkich włości rentowych wynosi 43 i pół miliona marek. Liczba Polaków, chociaż mała jeszcze, dowodzi jednakowoż wzmagającej się w ludzie oszczędności i chęci dorabiania się. Pocieszający to objaw i najlepsza broń przeciwko kolonizacyi.

— W Berlinie odbył się co dopiero zjazd wolnych stowarzyszeń samodzielnych golarzy, fryzyerów i perukarzy na całe Niemcy. Zjazd zajmował się projektem rządowym, dotyczącym przymusowej organizacyi rzemiósł. Po dłuższych naradach przyjęto jednogłośnie rezolucyą, oświadczającą się przeciwko przymusowej organizacyi rzemiósł, ponieważ przymusowa organizacya rzemiosłu w niczem nie pomoże, przeciwnie pod niejednym względem może przynieść mu wielkie straty. Najnowszy projekt rządowy jest tak ciężki, zawiera tyle paragrafów, a nadto stawia rzemieślników pod taką kontrolę władz, że rzemieślnik nie będzie w końcu wiedział, czy jest wolnym obywatelem czy nie. Rezolucyą tę uchwalono wysłać do parlamentu niemieckiego z prośbą, żeby parlament odrzucił projekt rządowy.

— O nowym skandalu w koloniach niemieckich rozpisują się wciąż jeszcze gazety. Chodzi o gubernatora Kamerunu, Puttkammera, któremu czynią bardzo wielkie zarzuty. Wiele w tem wszystkiem zapewne przesady, lecz coś prawdy w gruncie będzie. Słychać, że urząd spraw zagranicznych gubernatora, bawiącego obecnie w Niemczech, powołał nagle do Berlina; ma to niezawodnie jakiś związek z krążącemi o jego gospodarce pogłoskami, tem więcej, że równocześnie został do Berlina zawezwany pewien rotmistrz, który zarzuty przeciw gubernatorowi po gazetach rozgłasza.

— Z okazyi przyjazdu cara do Paryża przyszło już do kłótni między anarchistami i socyalistami. Pierwsi chcą gwałtownego protestu, drudzy nie chcą psuć Francuzom święta. Miłe widoki dla cara. Gotów jeszcze nie przyjechać!

— Stosunki Rosyi do Stolicy apostolskiej w Rzymie, jak słychać, nieco się polepszyły. Obecnie toczą się podobno rokowania między Stolicą świętą a Rosyą na podstawie ostatnich umów. Te umowy objęto w czterech ugodach, zawartych 24. Grudnia 1882 między sekretarzem stanu Jakobinim i rosyjskim pełnomocnikiem Butenlewem. Pierwsza ugoda dotyczy zarządu dyecezyi: Mińsk, Kamieniec i Podlasie, druga seminaryów, trzecia arcybiskupstwa mohylewskiego, czwarta zawiera oświadczenie, że rząd rosyjski gotów znieść niektóre postanowienia, ciążące na duchowieństwie katolickiem w Polsce, tudzież w Rosyi zachodniej. Obecnie rokowania albo uchylą te ugody, zastępując je innemi, albo je zatrzymają, uzupełniając nowemi. Gazety wyrażają nadzieję, że Kościół katolicki otrzyma potrzebną wolność, ale o tem nie można przesądzać przed czasem.

— Bułgarski minister wojny Petrow ustąpił, jak już pisaliśmy, a podobno przyczyną było to, że książę Ferdynand chce dwom zdrajcom bułgarskim pozwolić powrócić z Rosyi do kraju, a nawet ich napowrót przyjąć do armii, w której byli wyższymi oficerami. Niedość na tem. Książę Ferdynand ma podobno zamianować ministrem wojny rosyjskiego generała Kiesakowa. Jest on wprawdzie pochodzenia bułgarskiego, ale z przekonania zupełnie oddanym Rosyi. Widocznie książę Ferdynand kraj cały chce oddać na łaskę i niełaskę cara i z siebie zrobić służalca carskiego.

— Turcya gotuje się do wysyłki większego oddziału wojska na Kretę. Część wojska jest już na okrętach, które czekają na rozkaz odpłynięcia. Więc jeszcze nie koniec gwałtów i mordów.

— Wysłannicy państw europejskich zażądali ponownie od Grecyi, by zapobiegła dalszym wysyłkom ludzi i amunicyi na Kretę. Rząd odpowiedział, iż uczynił, co mógł, a wobec oburzenia, panującego w kraju, gwałtownych środków używać nie będzie. Widocznie sprzyja Grecya Kreteńczykom.

— Frithjof Nansen, ów śmiały Szwed, który przed 2 laty umyślnie w tym celu zbudowanym okrętem puścił się ku północy, by dotrzeć do bieguna północnego, zjawił się niespodziewanie zeszłego tygodnia w Norwegii. Z rozmaitych powodów nie udało mu się wprawdzie osięgnąć celu, ale jednak zapuścił się w wieczne lody północy dalej niż ktokol. wiek przed nim. Dnia 14 Marca roku zeszłego Nansen i towarzysz jego Johansen opuścili okręt „Fram“, który utkwił w lodach, błąkali się po lodach przez całe miesiące, spędzili zimę następną na odludnej wyspie, aż natrafili przypadkiem na okręt angielski, który ich zesobą zabrał i przywiózł do Norwegii. Co się z porzuconym okrętem i załogą jego stało, nikt nie wie; Nansen przypuszcza jednak, że się okręt wnet ukaże w Norwegii. Cały świat z ciekawością wyczekuje teraz, jakie Nansen ze sobą przywiózł zdobycze naukowe, które jak słychać, mają być bardzo wielkie.

---

rzekła pieszczotliwie, — zniszczyłabym moje nowe okrycie. Czyż nie lepiej będzie, że zostanę w domu i przygotuję ci dobrą, gorącą wieczerzę, którą zjesz ze smakiem po powrócie? Co?...

Klemens odpowiedział jej na to uśmiechem tylko, ale w gruncie rzeczy wolałby był, gdyby mu towarzyszyła, chociażby miała zniszczyć przez to okrycie i nie ugotować mu wieczerzy. Nie miał wiele interesów, a po powrocie mógł był sam sporządzić sobie wieczerzę, gdyby Aniela była zmęczoną. Tak myślał, ale myśli tych nie wypowiedział, lękając się rozdrażnić żonę. Pojechał więc sam na jarmark.

Późnym wieczorem dopiero spotkał znajomego, do którego miał interes, i już noc zapadła, gdy powrócił do domu.

Kiedy otworzył drzwi do izby, przedstawił mu się bardzo miły widok. Wszystkie naczynia aż świeciły się od czystości i blasku, bijącego na nie z komina. Smolne łuczywo trzaskało, a woń gotującej się wieczerzy łechtała mile powonienie zgłodniałego gospodarza.

Aniela siedziała przed ogniem wesoła, śliczna i uśmiechająca się rozkosznie. Nigdy miłsza żona nie witała weselej męża po całodziennem rozłączeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Sierpnia 1896.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.**

—* **Racibórz.** Urząd pocztowy będzie od 23 tm. począwszy w Niedziele po południu otwarty od godziny 5 do godz. 6½.

— Dwaj uczniowie tutejszego gimnazyum, sekundanerzy Franciszek Marcinek ze Starej-wsi i Paweł Kwiotek z Wojnowic, wstąpili do zakonu OO. Redemptorystów.

—* Ubiegłego Piątku zatrzymała na tutejszym dworcu kolejowym policya dwóch Armeńczyków, którzy zamierzali jechać do Ameryki, ale nie mieli przy sobie potrzebnych do tego pieniędzy. Twierdzili, że są chrześcianami i że porzucili ojczyznę z powodu gwałtów tureckich, których byli świadkami. Podobno trzeci towarzysz, który ma posiadać wystarczającą dla wszystkich sumę pieniędzy, pozostał w Boguminie i dla tego postanowili nań czekać w Raciborzu.

—* Landrat raciborski już z wód powrócił i objął zaraz swój urząd.

—* Wystrzegać się należy wyrzucania czegokolwiekbądź oknem w czasie jazdy koleją żelazną, jak poucza następujący wypadek. Pewien podróżny, wyjechawszy pewnego dnia w południe pospiesznym pociągiem z Lignicy, wyrzucił oknem butelkę, która trafiła jednego z robotników, znajdujących się na drodze, w głowę tak nieszczęśliwie, że padł na ziemię i stracił przytomność. Niestety nie można było wykryć sprawcy nieszczęścia.

—* Wiadomo, że właściciele i zarządcy zakładów przemysłowych zobowiązani są ustanowić regulamin czyli porządek pracy, to jest spisać wszelkie warunki pracy, wypowiedzenia, kary za zaniedbywanie obowiązków i t. d. spisy takie wywiesić w zakładzie swym, ażeby pracownicy wiedzieli, czego się trzymać i czego wystrzegać się mają. W tych dniach wydał w sprawie tych regulaminów pracy berliński sąd przemysłowy następujący ważny wyrok.

Pewien zecer większej drukarni zaskarżył właściciela tejże o wynagrodzenie, ponieważ jak twierdził, został wydalony z pracy bez wypowiedzenia. W regulaminie pracy wymienione były wprawdzie pewne wypadki, w których nastąpić mogło wydalenie bez wypowiedzenia, i taki wypadek zachodził właśnie w tym razie, ale skarżący towarzysz sztuki drukarskiej uzasadniał swą skargę tem, że pryncypał wcale mu obowiązującego w drukarni regulaminu pracy nie przedłożył. Regulamin taki wisi w drukarni w sali maszyn, dokąd towarzysze drukarscy rzadko tylko mają przystęp, a nadto zasłania go maszyna, więc ów towarzysz, jak twierdził, nie miał sposobności zapoznania się z przepisami odnośnymi.

Sąd jednakże odrzucił jego skargę, a wyrok swój w tej sprawie w ten sposób uzasadnił: Prawo przepisuje, że treść regulaminu pracy powinna być podaną do wiadomości personału przez wywieszenie regulaminu. Regulamin staje się więc prawomocnym, skoro stanie wywieszonym i robotnicy stosować się do niego muszą, chociaż osobno im przedłożonym lub doręczonym nie zostanie. Prawo wymaga wprawdzie, aby każdy robotnik otrzymał taki regulamin, ale niezastosowanie się

tego przepisu pociąga za sobą tylko karę dla chlebodawcy, zaś na prawomocność regulaminu wpływu nie ma. I w tym wypadku więc nie potrzebował chlebodawca doręczyć towarzyszowi regulaminu, bo obowiązkiem tegoż było dowiedzieć się, gdzie regulamin wywieszony, i z przepisami jego się zapoznać. To, że regulamin wywieszony był w sali maszyn, a nie zecerni, nie może uchodzić za uzasadnienie skargi towarzysza, bo nikt mu nie bronił przejść się do sali maszyn i regulamin przeczytać. Z tego powodu sąd odrzucił skargę.

—* Wedle najnowszego orzeczenia cesarskiego urzędu zabezpieczenia robotnice, które po ukończeniu pracy w fabrykach biorą robotę do domu i tam ją wykończają, należy w czasie wykonywania tej czynności uważać za robotnice fabryczne a tem samem zabezpieczone, nie zaś za prowadzące proceder na własną rękę. W drugim przypadku rozstrzygnął urząd zabezpieczenia, że zgłaszający się o rentę inwalidztwa nie tracą swych praw nawet wtenczas, jeśli, jako stale niezdatni do pracy, odrzucą ofiarowaną im pomoc lekarską.

—* Tychy. O zamordowaniu dziewczyny służebnej Lebuda tuztąd podają teraz następujące szczegóły: Ciało jej znaleziono we Wtorek w kamieniołomie p. Gniotka. Uwiadomiona o tem komisya sądowa z Mikołowa udała się zaraz na miejsce wypadku i stwierdziła, że dziewczyna została zamordowaną. Skoro się wieść o tem rozniosła, zgłosił się młynarczyk Bańczyk z Mikołowa i oświadczył, że w Niedzielę poprzedzającą odprowadził dziewczynę szosą aż do drogi prowadzącej do kamieniołomu i że napotkali dwóch mężczyzn, z którymi dziewczyna następnie dalej poszła. Policya nie uwierzyła jednak temu opowiadaniu i miała słuszność. Żandarm Böhm wyśledził bowiem, że mordercą nie był nikt inny jak B. sam. Matka bowiem jego oświadczyła, że syn w Niedzielę wrócił z pokrwawionem ubraniem i ją poprosił, aby ubranie wyprała. Resztę śledztwo sądowe wykaże.

—* Radzionków. Egipska zaraza ócz rozszerzyła się tu w niesłychany sposób, głównie między dziećmi, ale i starsi na nią zapadli. Ogółem chorych jest przeszło 1100; większa część wypadków choroby jest bardzo groźna. Pomocy lekarskiej udzielają prócz lekarza dwie Siostry Miłosierdzia. Zeszłego Wtorku przyjechali celem gruntownego zbadania zarazy radzca medycynalny Roth z Opola, fizyk powiatu tarnogórskiego i landrat z Tarnowskich Gór.

—* Od Pszczyny. Żniwo tegoroczne nie jest wcale tak dobre, jakby się może na oko zdawało. I żyto i pszenica mają wiele słomy ale małe kłosy i do tego nie bardzo sypkie. Jęczmień jest rzadki i krótki i nie będzie z niego wiele pociechy. Stan owsa jest bardzo rozmaity, gdzieniegdzie bardzo zły, gdzieindziej znowu dobry, a do co najwyżej średnie żniwo.

W okolicy Raciborza, jak się zdaje, żniwa lepiej wypadły, przynajmniej co do żyta. U jednego z gospodarzy płońskich n. p., p. Pilota, żyto nie tylko że większą częścią dochodzi do 2 metrów wysokości, ale i kłosy są znaczne i pełne.

—* Świętochłowice. Jego Eminencya ks. kardynał ma w Październiku, podobno dnia 24-go, przybyć tudetąd, by poświęcić kościół i bierzmować wiernych. — W Piątek w nocy wjechał pociąg towarowy w bliskości stacyi na inny pociąg na szynach stojący. Kierownik lokomotywy, palacz i kierownik pociągu zostali ciężko ranni, podczas gdy hamownikowi udało się jeszcze w sam czas z wagonu zeskoczyć. Trzynaście wagonów z najechanego pociągu wyskoczyło skutkiem zderzenia z szyn i potrzaskało się w kawałki. Straty są ztąd bardzo znaczne; na pewien czas trzeba było linią kolejową ku Chebziu zupełnie zamknąć. — Na kopalni Deutschland wydarzyło się ostatniego Czwartku nieszczęście. Nabój wystrzelił za prędko, zanim się robotnicy mogli ukryć. Jeden z nich, górnik Damroth, zmarł w lazarecie, dokąd go przeniesiono, drugi, hajer Stobrawa, pewnie również już nie wyzdrowieje; dwaj szleperzy odnieśli mniej niebezpieczne rany.

— Zabrze. Górnik Kocorek znalazł pewnej nocy zeszłego tygodnia śmierć niespodziewaną przy pracy na kopalni Królowej Ludwiki. Na sąsiedniej sztrece przerwała kurzawka gwałtownie ścianę, a woda wpadająca rosła tak szybko, że Kocorek już ujść nie mógł i musiał w niej zginąć.

—* Zaborze. Jak niebezpieczną jest rzeczą, gdy dzieci kręcą się przy magli podczas maglowania, wykazuje następujący wypadek. Trzyletnia dziewczynka stała za maglą, tak że jej nie było wcale widać. Kiedy więc z drugiej strony maglą popchnięto, takowa przyparła dziewczynkę do ściany i to tak niebezpiecznie, że krótko potem biedactwo żyć przestało.

—* Połom. W Piątek srożyła się nad tutejszą okolicą silna nawałnica. Deszcz lał przez blizko trzy godziny jak kouwiami. To też wnet cała okolica stanęła pod wodą, która uchodząc rowami pozrywała chlewy, pozabierała ze sobą drzewo i narzędzia i zerwała most szosowy. Takiej ulewy dawno już tu nie widziano.

—* W Opatowicach zgorzał dom mieszkalny siodlaka Niwoka wraz z stodołą, napełnioną żniwem. Szkoda jest wprawdzie znaczna, ale gospodarstwo było zabezpieczone.

—* W Wosowskie pobudowano nową fabrykę, która odpadki drzewne będzie zużywała do wyrobów różnego rodzaju. Jest to trzeci większy zakład przemysłowy w tutejszej okolicy. Jak wszystko, tak i to ma swe dwie strony, złą i dobrą. Lud roboczy znajdzie wprawdzie nowe pole pracy, ale za to rólnicy narzekają, że fabryka zabierze jeszcze więcej robotników rólnictwu, które i tak już cierpi na brak robotników.

—* Laurahuta. Krajanie trupa górnika, który umarł wśród objawów podobnych do cholery, wykazało, że powodem śmierci było nadzwyczajnie silne rozwolnienie połączone z womitami. Słuszaniśmy się więc domniemywali, że pogłoska o cholerze była nieprawdziwą.

—* Wirek. Karczmarz Jacobowitz buduje sobie nowy dom. Ze starego domu pozostawiono jeszcze połowę, aby można w nim prowadzić szynk, dopóty druga połowa nie zostanie wybudowaną. W Piątek obaliła się nagle przednia część starego domostwa, przyczem właściciel odniósł ciężkie pokaleczenia. — Siodlak Stebel, któremu, jak pisaliśmy, wypadające z wozu łóżko żelazne roztrzaskało czuszkę, umarł krótko po wypadku.

—* Tarnowskie Góry. W Sobotę rano zmarł proboszcz tamtejszy ks. Robert Cichoń, przeżywszy lat 57½. Zmarły zarządzał parafią tarnogórską przez lat 13.

—* Krapkowice. Pensyonowany listonosz Beblik zaginął był bez śladu ostatniego Lipca. Zeszłego tygodnia znaleziono ciało jego w Osobłodze. Nie można było jeszcze stwierdzić, w jaki sposób się tam dostał, czy przypadkiem tylko, czy też dopuszczono się na nim zbrodni.

—* Dortmund. Rodacy nasi w Westfalii i nad Renem przebywający wydali następującą odezwę, podpisaną przez komitet ogólny i wykonawczy:

Rodacy! Z okazyi powszechnego wieca katolików narodowości niemieckiej postanowił podpisany komitet urządzić w Dortmundzie wiec katolicko-polski, który odbędzie się dnia 23 Sierpnia br. o godz. 3½ po poł. w lokalu domu czeladzi katolickiej (Katholisches Gesellenhaus, Silberstr.). Na porządku obrad będą najżywotniejsze nasze potrzeby moralne i materyalne. Mówców zaproszono nie tylko z Westfalii i Nadrenii, lecz także z stron ojczystych.

Rodacy! Mamy nadzieję, że na wiec przybędziecie licznie, aby pokazać, że jesteście wiernymi synami Kościoła św. i narodu polskiego.

Wstęp na wiec bezpłatny.

Komitet ogólny: podpisów 75. Komitet wykonawczy: podpisów 10.

—* Z Tucholi w Prusach Zachodnich piszą: W zeszłą Niedzielę odbył się tu zjazd okręgowy niemieckich towarzystw gimnastycznych (turnerów) z okolicy. O ¾10, a zatem podczas godzin nabożeństwa, wyruszył pochód do ogrodu za miasto. Po południu o 3¼ godzinie znowu był pochód na placu ćwiczeń. Na czele maszerowali landrat p. Venske i burmistrz p. Wagner. Miasto było oczywiście przystrojone po temu, a w bramach tryumfalnych umieszczono czerwone tablice z białymi napisami. Żeby to Polacy zrobili, toby dopiero był rwetes! Pomiędzy innymi napisami był jeden przekraczający prawie granice dozwolone. Brzmiał on tak:

Geturnt, getrunken, gesungen, geküsst,
Von jeher des Turners Wahlspruch ist".
(Turnować, pić (!), śpiewać, całować (!)
Od dawna turnera hasłem jest).

Nie ma co mówić, piękne hasło mają turnerzy niemieccy. Dziwić się tylko można, że władze na wywieszanie podobnych napisów zezwolić mogą, podczas gdy polskie „Witamy" żandarmi tu i owdzie usuwają.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!"

Rozmaitości.

* **800 igieł w ciele.** W tych dniach dokonano w Nowym Jorku jednego z najciekawszych badań za pomocą promieni Röntgena. W miejście tem żyje 21-letnia dziewczyna nazwiskiem Malwina Morford, która cierpi na nieuleczalną żądzę połykania igieł lub wpychania ich sobie w ciało. Mania ta, jak stwierdzają chirurdzy i lekarze w zakładach dla obłąkanych, jest we wszystkich krajach bardzo rozpowszechnioną. Wypadek, o którym mowa, jest o tyle ciekawszy, że chora przeszła już sto bolesnych operacyi, w których lekarze wydobyli z jej ciała nie mniej jak 800 igieł. Dziewczyna przeczy stanowczo, by kiedy igły połykała lub je w ciało wpychała, przypuszczać więc należy, że czyni to w chwilach niepoczytalności. Igły wędrują, jak wiadomo, po całem ciele i sprawiają pacyentce ogromne cierpienia. Dr. F. L. Burrows zarządził zdjęcie fotograficzne za pomocą promieni Röntgena prawego ramienia pacyentki. Na otrzymanym obrazie widocznych było co najmniej 30 ciemnych czarnych pasków, które siedzibę igieł wskazywały. Usunął też zaraz 9 igieł, musiał jednak zaprzestać dalszych operacyi z powodu zbyt wielkiego upływu krwi. Młoda pacyentka pozostaje pod ciągłą opieką matki i trudno doprawdy wyjaśnić, zkąd bierze igły, które jej zatruwają życie i niszczą zdrowie.

* **Bardzo ciekawe doświadczenie** zrobił niedawno temu uczony francuzki Delboeuf. Zamknął on zwyczajną zieloną jaszczurkę pod szklannym dzwonem z osobnym szklannym przyrządem, wystającym w górę w środku dzwona, a na spodzie wypełnionym wodą. W tem zamknięciu trzymał jaszczurkę przez sześć dni i głodził ją, nie dając jej nic do żeru. Po kilku dniach wpuścił pod dzwon kilkadziesiąt sztuk komarów. Jaszczurka natychmiast się poruszyła i zaczęła łowy na komary, które uderzając skrzydełkami o dzwon, spadały w wodę i dostawały się w paszczę jaszczurki.

Delboeuf zauważył, że ile razy komar spadł na wodę nóżkami do góry i trzepotał niemi, to drugi komar, który obok niego pływał, nie zważając na niebezpieczeństwo, najprzód pomagał swemu rodakowi, żeby się mógł przewrócić grzbietem do góry, poczem oba płynęły ku wystawce, by się dostać na jej wierzch i ujść pogoni jaszczurki. Delboeuf wsadził pod dzwon także kilkanaście muszek i zauważył, że komar w muszce nie uznawał swego bliźniego; komary na wodzie ratowały się nawzajem, ale koło trzepoczących na wodzie nóżkami much przepływały, nie dając im pomocy do ratowania.

Od Redakcyi.

Panu M. M. w Bottropie. Otrzymaliśmy! Pokwitowanie w przyszłym numerze.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek,	dnia 18	Sierpnia	św. Agapita m.
Sroda,	„ 19	„	św. Benigny p.
Czwartek,	„ 20	„	św. Bernarda op.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Należy żądać tylko Mortein!

(znaczek ochronny kometa)

znany jako najlepszy środek do wytępienia much, moli, szwabów; moskali, pluskiew, pcheł, molików, mrówek, mszyc. Do nabycia tylko w paczkach z znakiem ochronnym „kometa“ po cenie 10, 20, 30, 50 fen. (sikawka do morteiny 15 fen.) wszędzie we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych, drogeryach i handlach mydła, gdzie moje plakaty są powywieszane.

A. Hodurek, Racibórz, fabryka chem. techn. artykułów.

Spec.: Mortein, zapalacz węgli, lśniący środek, proszek mydlany, kryształ do prania, farbka, atrament, czernidło, tłuszcz na skóry, pomada do czyszczenia, proszek do czyszczenia, korki.

---

dla Dobr[illegible]

[illegible]IBÓRZ,
[illegible]wa 11.

[illegible]

po ce[illegible] [illegible]80 za [illegible]at, kawy niepalone [illegible] kolonial-
ne po najtańszych cenach. (110

Drukarnia „Nowin Raciborskich“

poleca się do

wykonywania wszelkich druków,

jako to:

zaproszeń na wesoła, na bale,

biletów i afiszów do teatru,

statutów, rachunków, książek itp.

Zamowienia wykonuje się w krótkim czasie po przystępnych cenach.

Adres jest:

Wydawnictwo
„Nowin Raciborskich“,
Racibórz, ul. Panieńska (Jungfernstr.) 13.

W opolskiej fabryce portlandzkiego cementu przedtem F. W. Grundmann w Opolu najdzie większa ilość

robotnik w przy dobrej płacy

trwałe zajęcie latem i zimą.

Koszta podróży się zwraca.

Złoty medal. Złoty medal.

Czapki Maciejówki

znajdujące się

w przeszło 100 składach

w Poznańskiem, Prusach Zach. i Wschod. Pomorzu, Westfalii.

są do nabycia na Górnym Szląsku:

W Bytomiu u pp. A. Drozdza i J. Rehnelta ul. Gliwicka,
„ Chorzowie u p. Kaluza, handel towarów kolonialnych.
„ Gliwicach u p. A. Brauera,
„ Karbie u p. J. Paula,
„ Katowicach u pp. Lewandowskiego i A. Kowolzika,
„ Król. Hucie u pp. Okonskiego i A. Rybinskiego,
„ Laurahucie u p. C. Förstera.
„ Lipinach u p. M. Masalskiego
„ Mikołowie u p. Pilchowskiego,
„ Opolu u p. St. Spychalskiego,
„ Pszczynie u p. K. Okońskiego,
„ Raciborzu u p. T. Kostki,
„ Radzionkowie u p. A. Szymkowiaka,
„ Rozdzieniu-Szopienicach u p. A. Krzoski,
„ Szombierkach u p. J. Paula,
„ Wrocławiu u p. S. Böhma, Swidnicka ul. 11,
„ Zaborzu u p. Adama Tadeusza Hoffmanna,
„ Zabrzu u p. A. Hergesella.

Czapki te wyrabiam w czterech gatunkach i kosztują

Nr 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4
3,50 mk.	3,00 mk.	2,50 mk.	2,00 mk.

Dalsze składy chętnie urządzam i proszę o zgłaszanie się wprost do mnie.

Wskutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie uważać na moję firmę i na sądownie zastrzeżoną markę fabryczną.

C. ADAMSKI, Poznań, Bazar,
fabryka czapek, założona w roku 1854.

Egz. bona frebl., kat., 19 l., która j. była w stan.. szuka od 1 Paźd. stan. w dobr. domu chrześć. do wielk. dziecka. Umie tr. krawiec. i jest obezn. z pracami domow. i ręcznemi. Łask. of. do 18 t. m. pod M. S. 100 do eksped. „Nowin Racib.“

---

wszech nauk lekarskich
Dr. M. Grosz,
zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntownie, szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

Wapno
i węgle
kupuje się najtaniej u
J. Freunda
Racibórz, ul. Wierzbowa Weidenstr.) 17 naprzeciw składu drzewa Przegendzy

---

Mam najpiękniejsze
druki opawskie,
najnowsze wzory.
Benjamin Brauer,
Pszów. (118

Nowy
wózek ręczny
(Handwagen) jest zaraz tanio na sprzedaż [129
Józef Kucza,
kołodziej.
Pl[illegible] n Rac[illegible]orzeo.

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że osiadłem się na
Nowych Zagrodach
u mistrza kowalskiego pana Schikory jako
kolarz
i proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. (128
Franc. Kupka,
Nowe Zagrody.

Warsztat

w Starejwsi stósowny dla kołodzieja lub kogo innego jest zaraz do wynajęcia i od 1 Października r. b. do objęcia.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w
Eksped. „Nowin Racib.“

Stare okna, drzwi, dachówkę i drzewo
sprzedaje tanio (121
Wiktor Dolezich,
Racibórz, ul. Odrzańska.

---

2 drzwi sklepowych
z wystawnemi oknami są tanio do nabycia u (121
H. Burghardta,
mistrza stolarskiego,
Racibórz, ul. Panieńska 11

Istniejącą tu od lat 20
księgarnią
katolicką z dobrem powodzeniem mam zamiar każdego czasu odstąpić z powodu trapiącego mnie reumatyzmu.
Józef Nowak,
Królewska Huta,
naprzeciw kościoła św. Jadwigi.

Korzystna sposobność.

2 do 3 chłopców, którzy mają chęć przy trzyletniej nauce i bez opłacenia nauki piekarstwa się wyuczyć, mogą się zgłosić zaraz lub od 1 Października. (111
L. Grzeschik,
mistrz piekarski,
Racibórz, ul. Opawska 10.

Na wesele

poleca silną gorzałkę litr po 40 fen.,

bardzo dobre wino litr po 35 fen.

Drzewka i flaszki wypo. życzam.

Max Böhm,
Racibórz, ul. Odrzańska.

Dom murowany

o 7 izbach, komorach, ze stodołą, chlewem i ogrodem jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania

U kogo, — powie Eks. „Nowin Racib.“

Chłopiec,

który ma chęć wyuczyć się piekarstwa, niech się zgłosi. (125
Karol Krömer,
mistrz piekarski
w Raciborzu.

Prämiirt
Industrie-Ausstellung Breslau 1881.
Welt-Ausstellung Antwerpen 1885.

Amtlich geprüfte, feuerfeste

Dachpappe

Isolirpa,
Dachkitt zum Flicken
[illegible]

[illegible]-Rosatz.
[illegible]k-Lager.
[illegible] Garantiel

Folw[illegible] 200—400 mrg.

Gospodarstwa od 30—100 mrg.

Goścince z rolą od 2—40 mrg.

ziemia przeważnie dobra żytnia, w części i pszenna, budynki w jak najlepszym porządku, z żywym i martwym inwentarzem, są pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Szanownym reflektantom.

Zielazek,
Poznań, St. Marcin 38.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborsu.